

Oto Buba

Słowa: **Marek Sochacki** |

Oto Buba.

Buba ma dwadzieścia dwa lata, niewyparzony ózór i włosy albo czarne, albo blond, albo rude, albo jasnorude, albo marchewkowe, albo złoty blond, albo kasztan, albo itd.

Buba, co ty robisz, włosy ci wypadną od tego farbowania.

Zobaczysz, jak będziesz wyglądać za dziesięć lat!

Wrzuć luz, kochana.

Buba nosi buty ciężkie, wiązane do kolan, mimo że już nie są modne. Buba nazywa rzeczy po imieniu. Buba klnie. Buba wiesza w oknach kryształki, bo Buba lubi tęczę. Ma dzwonki rurowe, bo one odpędzają złą energię.

Jej drzwi są pomalowane na zielono, ponieważ to dobre z punktu widzenia feng-shui.

Róża lubi koty, a Piotr, Roman. Sebastian i Róża lubią Bubę. Traktują ją trochę jak maskotkę, po trosze czują się za nią odpowiedzialni. Buba długo mieszkała z ciotką i była trudnym dzieckiem, czasem ciotka ją gdzieś ekspediowała, ale nie wiadomo gdzie i dlaczego. Potem Buba pojawiała się znowu, a potem została sama, bo ciotka umarła, zostawiając Bubię w spadku dwupokojowe mieszkanie, na końcu korytarza, po lewej stronie.

Buba pojawiała się i znikła w najmniej oczekiwanych momentach. Nigdy nie mówiła o swojej rodzinie, zupełnie jakby była dzieckiem znalezionym przez ciotkę w kapuście. Zresztą bardzo długo myślała, że tak było naprawdę. Ciotka jej opowiadała, jak rozchyłała liść po liściu i nagle ze środka wyskoczyła Buba. Kiedy Buba skończyła dziewięć lat, zobaczyła pole niezebranej kapusty. Był luty, stopniał śnieg, spod śniegu wyrzały rozmiękczone, gnijące i meduzowate placki. Chwyciła ciotkę za rękę i krzyknęła:

- Przecież ja się urodziłam w styczniu, a w styczniu nie ma kapusty!

Basia wprowadzała Bubę w świat dorosłych kobiet, co na ogół sprowadzało się do banalnych opowieści, najpierw jacy wredni są chłopcy, a z czasem - jacy wredni są mężczyźni, wszyscy oprócz Piotra.

Różnica wieku między nimi zacierała się jak późny świt.

Buba wydawała się starsza, niż była, a Basia młodsza. Za ile lat będą w tym samym wieku?

Julia uczyła Bubę francuskiego, ale pewnego dnia francuski przestał Bubę interesować.

Właściwie jej znajomość języka skończyła się na odmianie czasowników mieć i być, avoir i etre, które to czasowniki były niezbędne do tworzenia czasów, których francuski ma nieskończoną ilość. Bubę to mocno zirytowało i zapisała się na hiszpański. Wkrótce okazało się, że nauczyciel hiszpańskiego wrócił do Kostaryki, z której, ku zdziwieniu kursantów, pochodził, a Buba postanowiła zapisać się na kursy japońskiego. Po dwóch tygodniach zrezygnowała z nauki języka, za to ze znajomą poznaną na kursie zapisała się na kurs origami. Dzisiaj uczy się rosyjskiego, żeby być oryginalna. I angielskiego. Jeszcze nie wie, że angielski ma dużo więcej skomplikowanych czasów niż francuski, a może i hiszpański. Teraz Buba jest blondynką. Idzie ruchliwą ulicą w kierunku plebanii i lekko się chwieje.

Może nie powinna tyle pić?